

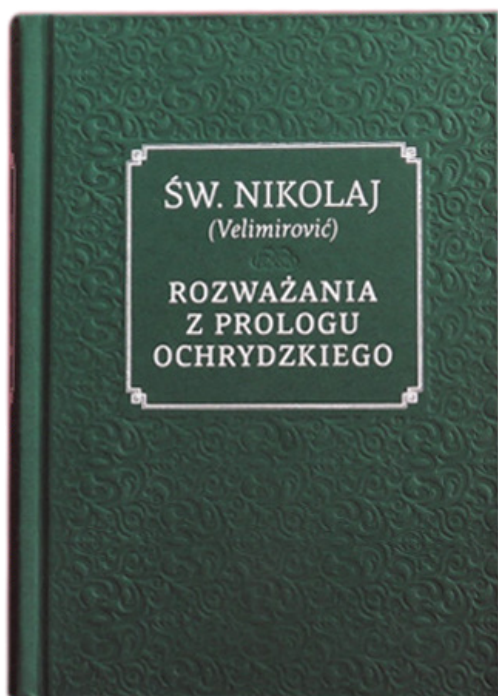


W naszej parafii



Gazetka Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka

listopad 2020 · nr 11 (143)



Przedmowa

Gdy mówimy o świętych przeważnie w myślach wyobrażamy sobie te osoby, których życie i działalność są znane w Cerkwi od setek lat, a nawet od starożytności. Przed oczami mamy freski i ikony ozdabiające nasze świątynie i domy, przypominające nam swoją obecnością o cnotach, które powinniśmy naśladować i pielęgnować.

Jednak z niektórymi z tych osób, jeżeli nie my, to nasi rodzice lub dziadkowie mogli mieć okazję się spotkać, współpracować lub przynajmniej na żywo posłuchać ich kazań. Jedną

z nich jest należący do grona świętych Serbskiej Cerkwi Prawosławnej św. władyka Nikołaj (Velimirović), w Polsce także znany, jako św. Mikołaj Serbski. Jego 'Homilie', „Listy misjonarskie”, czy „Modlitwy nad jeziorem” od jakiegoś czasu są już dostępne czytelnikom literatury religijnej (duchowej) w języku polskim i zapewne znajdują się w zbiorach bibliotek domowych i parafialnych. Warto przypomnieć, że św. władyka Nikołaj Życzki i Ochrydzki (1881-1956) jest o wiele bardziej bliski i dostępny wyznawcom prawosławia w Polsce, aniżeli tylko za pośrednictwem swoich książek. Na białostockich Ba-

cieczkach, w parafii św. Jana Teologa, pięć lat temu poświęcono domową cerkiew jego imienia, w której spoczywa również częścią relikwii Świętego.

Publikacja pt. Rozważania z prologu ochrydzkiego jest tłumaczeniem mniejszej części może i najważniejszego dzieła św. władyki Nikołaja – Prologu ochrydzkiego. Prolog to obszerna książka napisana przez ówczesnego władkę ochrydzkiego - wydana po raz pierwszy w 1928 r., składającą się z podstawowych informacji o obchodzonych święcie i czczonych świętych, wierszy, rozważań (tutaj zebranych), kontemplacji oraz kazań na każdy dzień roku.

Rozważania z prologu ochrydzkiego to zbiór uniwersalnych nauk pochodzących z Ewangelii, nauk Świętych Ojców, historii z życia świętych, rad i wskazówek pasterza kierowanych do każdego wyznawcy Chrystusa bez względu na jego wyznanie lub przynależność do konkretnej cerkwi lokalnej.

Żyjemy w czasach, gdy kolejne wydarzenia o wymiarze globalnym w każdym segmencie życia codziennego coraz to gęstszą siecią zamętu informacyjnego próbują przysłonić nam i zniekształcić drogę, którą podążamy. W ostatnim dwudziestoleciu, oprócz zawsze towarzyszących nam konfliktów i wojen polityczno-etniczno-

religijnych doświadczamy nowe wyzwania. W ciągłym napięciu i stresie trzymają nas potencjalne zagrożenia w postaci ataków terrorystycznych, kryzysów gospodarczych, a ostatnio również śmiercionośnych pandemii. Mniej lub bardziej świadomie stajemy się, z jednej strony, społeczeństwem coraz bardziej odizolowanych jednostek, a z drugiej zagubionym stadem błędzącym w ciemnościach więcej niż kiedykolwiek pozbawionego uczuć i reguł moralnych świata.

Książki, jak ta, powinny nam pomóc, abyśmy podobnie do naszych przodków nieustrudzenie czerpali z już dawno wypowiedzianych i napisanych prawd, trzymając przed sobą, jako pochodnię słowa Tego, który powiedział: *Ja jestem światłością świata. Kto idzie w ślad za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światłość życia.* (J 8, 12-20) Święty władca Nikołaj w swoich rozważaniach zapisał, że *Chrześcijanin jest ziemskim naczyniem, w które wlane są boska siła i światło.* Miejmy nadzieję, że myśli i przykłady zawarte w niniejszej książce sprawią, że to światło chociaż trochę bardziej rozbrzyśnie w naszych duszach i pomoże nam pewniej kroczyć wybraną drogą.

Publikacja niniejsza ma jeszcze je-

den zaszczytny cel do spełnienia. Dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na dofinansowanie kolejnego etapu remontu wolskiej cerkwi pod wezwaniem św. Jana Klimaka. W ten oto sposób zaproszeni do duchowej uczty czytelnicy zarazem staną się współbudowniczymi tego domu Bożego. *Cnacv Tocođu!*

Vladan Stamenković

Kilka słów o publikacji:

„Św. Mikołaj Serbski (Nikolaj Velimirović) to Jan Złotousty naszych czasów” – tak się o nim wyraził współcześnie mu żyjący Św. Jan Maksymowicz biskup San Francisco. Słowa św. Mikołaja na każdej stronie książki urzekają prostotą a zarazem dotyczą fundamentalnych problemów człowieka, które pojawiają się w naszym życiu od zarania wieków. Autor systematycznie w kalendarium dzień po dniu z ojcowską troską wprowadza nas w świat cnót i nieprzemijających wartości chrześcijańskich konfrontując je z naszymi ziemskimi przyzwyczajeniami i stereotypami. W każdej krótkiej opowieści znajdujemy siebie w centrum narracji autora i przyglądamy się naszemu wizerunkowi duchowemu jakby w lustrze.

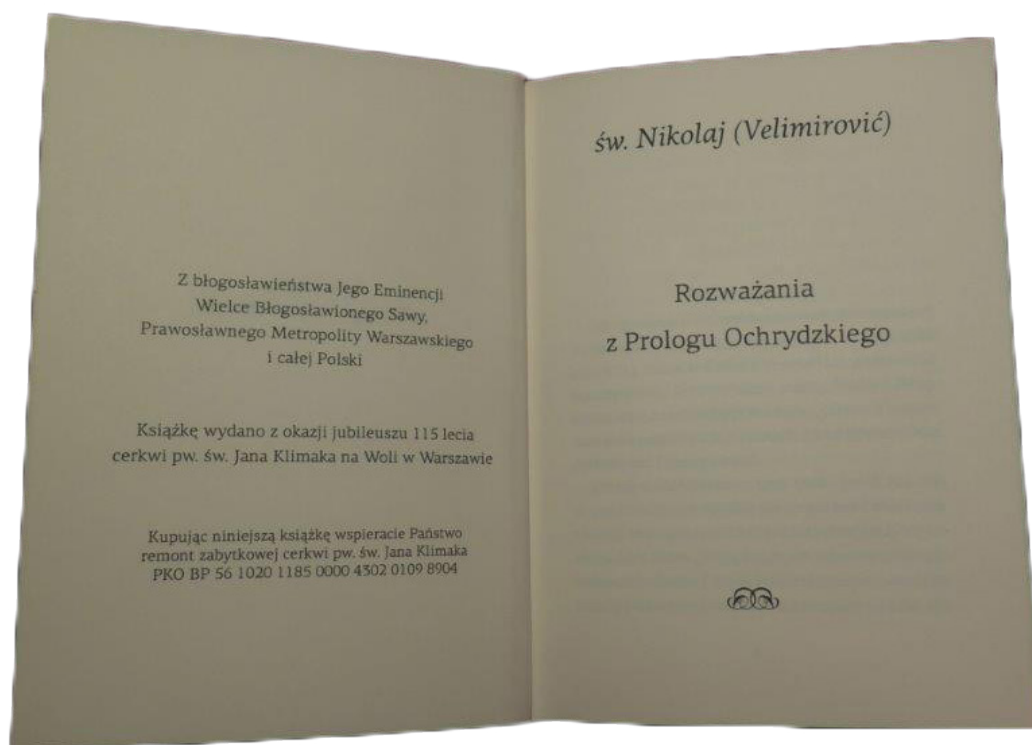
To lustro wyraźnie pokazuje nam nasze niedoskonałości i dopiero ich dojrzenie i zrozumienie stanowi prolog naszej drogi ku zbawieniu.

Ów krótki ziemski żywot jest nam dany jako szkoła i egzamin, abyśmy sprawdzili, czy chcemy odpowiedzieć miłością na wielką miłość Bożą, czy nie. „Każdego dnia i każdej godziny wymaga się od nas dowodu naszej miłości do Boga”, mówi św. Izaak Syryjczyk. Albowiem i Bóg każdego dnia i każdej godziny pokazuje Swą miłość wobec nas. Każdego dnia i każdej godziny jesteśmy postawieni pomiędzy Bogiem i grzechem, i albo ofiarujemy swą miłość Bogu i wzniesiemy się do zastępów anielskich, albo oddamy się grzechowi i wpadniemy w mroki otchłani. (Rozważania z prologu – fragment na dzień 17 marca)

Dzięki poręcznemu formatowi, w jakim wydano to niezwykle dzieło Św. Mikołaja, możemy je zawsze mieć przy sobie, zarówno na kuchennym stole jak i na biurku w pracy albo w plecaku i czerpać obficie z tego źródła duchowości chrześcijańskiej.

Sławomir Makal

Książkę można nabyć w sklepiu cerkiewnym.





OBRZĘDY POGRZEBOWE W CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

ŚMIERĆ

Przed śmiercią, w czasie tzw. odejścia z tego świata, nad umierającym powinien być czytany specjalny ryt modlitewny „*Kanon modlitewny do Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Bogarodzicy Matki Pana, odmawiany przy rozłączeniu duszy i ciała każdego prawosławnego*”. Zawarte w nim modlitwy czytane są w imieniu umierającego.

PRZYGOTOWANIE DO POGRZEBU

Zgodnie z prawosławną tradycją ciało człowieka po jego śmierci jest omywane i ubierane w szaty pogrzebowe. Czynimy to na podobień-

stwo pogrzebu Chrystusa. Po zdjęciu z Krzyża, ciało Jezusa było omyte i owinięte w całun pogrzebowy. Ciało zmarłego w tradycji prawosławnej, w księgach liturgicznych określone jest jako relikwie (cs. *moszczy*). Ryt prawosławnego pogrzebu (cs. *otpiewanije*) ukazuje z jak ogromnym szacunkiem i czcią Cerkiew traktuje ciało zmarłego.

Omycia ciała zmarłego mogą dokonać tylko osoby do tego upoważnione. Ciało zmarłego mnicha może omywać tylko mnich. Podczas tego obrzędu ociera ciało gąbką nawilżoną ciepłą wodą, czyniąc przy tym znak krzyża: na czole zmarłego, pierśiach, dłoniach, kolanach i stopach. Ciało zmarłego kapłana wyznaczeni kapłani namaszcza czystym olejem.

Po wykonaniu tych czynności, zmarły ubierany jest w nowe szaty. Ciało świeckiego ubierane jest w odzież świecką (mężczyzna: bielizna, spodnie, koszula, marynarka, skarpetki, buty; kobieta: bielizna, suknia, chustka, buty). Na ciało ubranego w nowe szaty zmarłego świeckiego nakłada się *sawan* – płat białego lnianego płótna symbolizujący szatę chrzcielną. W dłonie świeckiego zmarłego wkładana jest ikona Zbawiciela i świeca woskowa, a na jego czole umieszczany jest pasek papieru (cs. *wienczyk*) z nadrukowanym przedstawieniem Chrystusa, Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela.

Mnich ubierany jest w szaty mnisze. W jego dłonie również wkładana jest ikona Zbawiciela. Kapłan najpierw ubierany jest w zwykłe szaty świeckie (bez marynarki) a następnie we wszystkie szaty kapłańskie. Podobnie postępuje się diakonami i pozostałymi członkami kleru. Diakona ubiera się w sutannę, sticharion z orarionem, lektora (cs. *cztieca*) – w sutannę i sticharion. Zmarły biskup również ubierany jest we wszystkie szaty liturgiczne. W dłonie kapłanów i biskupów wkładany jest mały Ewangeliarz i Krzyż. Przed umieszczeniem ciała w trumnie, kapłan kropi wodą święconą wnętrze trumny, a później złożone w niej ciało.

Tradycja prawosławna nakazuje, aby od momentu śmierci aż do rozpoczęcia pogrzebu (cs. *otpiewanije*), przy wszystkich opisanych wyżej czynnościach nieustannie wznoszona była modlitwa za duszę zmarłego (nawet w nocy). Przy ciele zmarłego sprawowana jest panichida (krótkie nabożeństwo za zmarłego). Nad człowiekiem świeckim, mnichem i diakonem czytany jest Psalterz, a nad biskupem i kapłanem tekst Ewangelii.

DZIEŃ POCHÓWKU I MODLITWA

Przed pogrzebem ciało zmarłego przenoszone jest do cerkwi w procesji prowadzonej przez kapłana. Przed kapłanem niesiony jest Krzyż i chorągwie. Ciało zmarłego wprowadzane jest do cerkwi i ustawiane nogami w stronę ikonostasu. Następnie sprawowana jest Boska Li-



turgia, a po niej *otpiewanije*. Podczas Liturgii rodzina zmarłego powinna przystąpić do misterii spowiedzi i Eucharystii.

Otpiewanije (cerkiewny obrzęd pogrzebowy) to pożegnanie zmarłego przez najbliższą rodzinę, bliskich, przyjaciół, znajomych i wszystkich przybyłych na nabożeństwo pogrzebowe. Powinno być sprawowane trzeciego dnia po śmierci. Wszystkie śpiewy i czytania mają bardzo głęboką teologiczną wymowę. Jedną z ostatnich pieśni to osobista modlitwa zmarłego: *Bracia, przyjaciele, znajomi! Widząc, jak leżę milczący, bez oddechu, płaczcie nade mną. Czy dawno spotkałem się z Wami? Widzicie, jakże szybko nadeszła moja ostatnia godzina. Wy wszyscy, którzy mnie kochaliście! Podejdźcie, oddajcie mi ostatni pocałunek, już więcej nie jest mi dane być i spotykać się z Wami, ponieważ odchodzę przed oblicze Sędziego, przed którym na równi stoją sługa i pan, król i żołnierz, bogaty i biedny – wszyscy równi i każdy za swoje uczynki będzie albo wychwalony, albo potępiony. Proszę wszystkich: stale módlcie się za mnie do Chrystusa Boga, żebym nie był za swoje grzechy wrzucony w miejsce męczarni, ale by On dał mi miejsce tam, gdzie jaśnieje Światło Życia.*

Bardzo ważnym elementem pogrzebu jest modlitwa o wybaczenie grzechów czytana przez kapłana: *Pan nasz Jezus Chrystus, swą Bożą łaską, darem i władzą, udzieloną świętym Jego uczniom i apostołom, aby utrzymywać i odpusz-*

czać grzechy ludzi, rzekł im: Przyjmijcie Ducha Świętego, tym którym odpuszcicie grzechy, będą odpuszczone, tym, którym zarzycie, będą zatrzymane; i jeszcze co utrzymacie i odpuszcicie na ziemi, będzie utrzymane i odpuszczone na Niebie. Zatem poprzez przyjętą od nich łaskę, niech przeze mnie, pokornego i temu w duchu słudze udzieli przebaczenia od wszystkiego, czym jako człowiek zgrzeszył przed Bogiem słowem, uczynkiem lub myślą, albo wszystkimi swoimi zmysłami, dobrowolnie lub mimowolnie, świadomie lub nieświadomie. A jeśli pozostawał pod klątwą albo odłączeniem arcybiskupim lub kapłańskim, lub klątwę ojca swego lub matki swojej ściągnął na siebie, lub pod swoją klątwą pozostawał, lub klątwy dokonał, lub przez jakieś inne grzechy jako człowiek został odłączony, ale za wszystko to skruszonym sercem żałował - od tych wszystkich win i więzów grzesznych uwolnij go (ją), albowiem z niedoskonałości natury grzechowi się poddał, i wybacz mu (jej) to wszystko, ze Swej miłości do ludzi, przez wzgląd na modlitwy Najczystszej i Najświętszej Władczyni naszej Bogarodzicy i Zawsze Dziewicy Marii, świętych sławnych Apostołów i wszystkich świętych. Amen

Modlitwa ta, podobnie jak *wierczyk* na którym przedstawiony jest Chrystus, Bogarodzica, św. Jan Chrzciel, wydrukowana jest na ozdobnym papierze. Po przeczytaniu modlitwy, kartka z jej tekstem umieszczana jest przez kapłana w trumnie na ciele zmarłego.

PROCESJA POGRZEBOWA I POGRZEB

Po zakończeniu nabożeństwa pogrzebu, trumnę z ciałem zmarłego przenoszona jest z cerkwi na miejsce pochówku. Podczas tej ostatniej drogi do miejsca spoczynku na cmentarzu, chór i kapłan śpiewają: *Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny zmiłuj się nad nami. Przed opuszczeniem trumny do grobu, kapłan kropi wodą święconą miejsce spoczynku zmarłego i sprawowana jest krótka panichida. Po pogrzebie rodzina powinna uzgodnić z duchownym terminy nabożeństw za duszę zmarłego w dziewiąty i czterdziesty dzień po śmierci.*

MODLITWA PO ZMARŁYM

Pierwsi chrześcijanie zbierali się na nabożeństwa w katakumbach, gdzie Boską Liturgię sprawowali na grobach męczenników. Wspominali wówczas tych, dzięki którym żyli. My postępujemy podobnie. Odwiedzamy groby naszych bliskich, modlimy się za spokój ich dusz zapalamy lampki oliwne, świece bądź znicze. Modlitwa za tych, którzy od nas odeszli, jest przejawem naszej miłości, chrześcijańskim obowiązkiem i powinnością. Za dusze zmarłych modlimy się do Boga w naszych modlitwach indywidualnych, jak również podczas panichid i Boskiej Liturgii. Wierzymy w Bożą miłość do ludzi, w Jego litość, miłosierdzie i dobroć. Nasza modlitwa i modlitewna pamięć potrzebna jest duszom zmarłych, bowiem po rozdarciu duszy i cia-

ła, ciągle żywa dusza bez obumarłego ciała nie jest w stanie zrobić czegośkolwiek dla swego zbawienia. Jedynie modlitwa, jałmużna i dobre uczynki pamiętających o niej może pomóc jej w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa i zmartwychwstanie. O tym, jak ważna jest nasza modlitwa czytamy w jednym apoftegmatów ojców pustyni:

Opowiadał abba Makary: „Kiedyś idąc przez pustynię znalazłem czaszkę ludzką, wyrzuconą na powierzchnię ziemi; i kiedy poruszyłem ją laską, czaszka do mnie przemówiła. Zapytałem: «Kto ty jesteś?» Odpowiedziała mi czaszka: «Byłem kapłanem batwanów, które tu kiedyś czcili poganie; ale ty jesteś Makary, który ma Ducha Świętego: ilekroć się litujesz nad tymi, którzy są w męce piekielnej, i modlisz się za nich, odczuwają trochę ulgi». Starzec zapytał: „Na czym polega ta ulga i jaka jest ta męka?” Odpowiedziała czaszka: «Jak wysoko jest niebo nad ziemią, tak głęboka jest otchłań ognia pod nami, a my od stóp do głów zanurzeni jesteśmy w ogniu. I nie możemy sobie wzajemnie spojrzeć w twarz, bo grzbietami przylegamy jeden do drugiego. Otóż kiedy ty modlisz się za nas, częściowo widzimy swoje twarze, i na tym polega nasza ulga”. Starzec zapłakał i rzekł: „O nieszczęśliwy to dzień, w którym narodził się człowiek!” I pytał dalej: „Czy istnieje jeszcze większa męka?” Czaszka odpowiedziała: „Cięższe jeszcze męki znajdują się pod nami”. Starzec pytał: „A kto je cierpi?” Czaszka odrzekła: „Myśmy nie znali Boga, więc doznajemy trochę litości; ale ci, którzy Go znali, a zaparli się Go albo nie wypełnili Jego woli, są tam poniżej nas”. Wtedy starzec wziął czaszkę i pogrzebał ją.

Apoftegmaty Ojców Pustyni, Makary 38(491), cyt. za Pierwsza Księga Starców, Gerontikon, przekład Magdalena Borkowska, OSB, Wstęp, opracowanie i redakcja M. Starowieyski, BOK 2, Wydawnictwo M, Kraków 1992, s. 171-172

Modlitewna pamięć o duszach zmarłych potrzebna jest również tym, którzy pozostają przy życiu. Pierwsi

chrześcijanie często pozdrawiali się słowami „Pamiętaj o śmierci”? Nie chodziło im przy tym o to, aby obrzydzać sobie życie ciągłym przypominaniem o śmierci, lecz o pomaganie sobie nawzajem w lepszym przeżywaniu życia, aby żyjąc zgodnie z wolą Boga, dzieląc się sobą i swoim życiem z bliźnimi, okazując im miłość, zaskarbić sobie ich modlitwę za naszą duszę i „wieczną pamięć”.

Kondakion,

Ze świętymi daj odpoczynek, Chryste, duszy zmarłego Twego sługi, gdzie nie ma cierpień, smutku i westchnień, lecz życie nie mające końca.

Ikos:

Sam jeden jesteś nieśmiertelny, który stworzyłeś i ukształtowałeś człowieka, jesteśmy bowiem śmiertelni i z ziemi stworzeni, i do tejże ziemi powrócimy, jak rozkazałeś. Ty, który mnie stworzyłeś, rzekłeś do mnie, że jestem ziemią i do ziemi powrócę, dokąd pójdziemy wszyscy ludzie. Nadgrobnym czyniąc płacz śpiewamy pieśń: Alleluja.

W tradycji prawosławnej do czterdziestego dnia po śmierci za duszę zmarłego modlitwy wnoszone są codziennie podczas Boskiej Liturgii. Za duszę zmarłego powinna być przynoszona ofiara eucharystyczna. Szczególnie żarliwą powinna być modlitwa dziewiątego i czterdziestego dnia oraz w rocznicę śmierci. Żałoba w tradycji prawosławnej to nade wszystko modlitwa.

W cerkiewnym kalendarzu liturgicznym są jeszcze inne dni, poświęcone pamięci zmarłych:

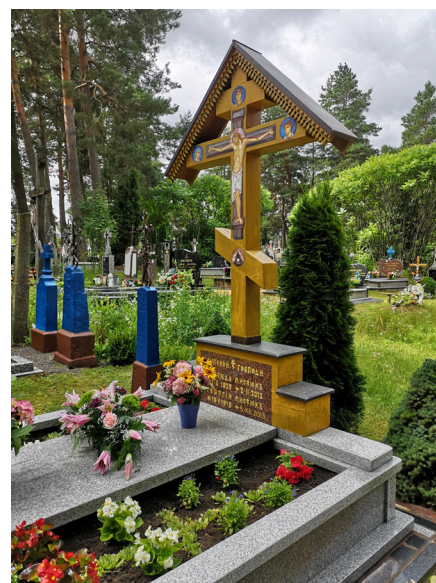
- Soboty Rodzicielskie (modlitwa powszechna za zmarłych przodków przed Wielkim Postem i przed Pięćdziesiątnicą)
- Sobota II Wielkiego Postu
- Sobota III Wielkiego Postu
- Sobota IV Wielkiego Postu
- Wtorek II tygodnia po święcie Paschy
- Sobota św. Dymitra

Ponadto długoletnią tradycją w parafii prawosławnej św. Jana Klimaka



III Etap remontu zabrytkowej Cerkwi pw. Św. Jana Klimaka

na Woli w Warszawie i parafii rzymskokatolickiej św. Wawrzyńca jest udział we wspólnej procesji w dniu 1 listopada. Podczas procesji na cmentarzu duchowni obu wyznań wznoszą modlitwy za zmarłych i święcą groby.



NAGROBEK

W tradycji prawosławnej na grobie zmarłego ustanawiany jest krzyż nagrobny. Po pogrzebie rodzina stawia kamienny pomnik, którego głównym elementem powinien być krzyż, może być sam krzyż. Przed sprawowaniem pierwszej panichidy przy nowym pomniku, kapłan dokonuje oświecenia krzyża nagrobnego.

STOSUNEK DO KREMACJI

Kościół prawosławny nie dopuszcza kremacji ponieważ jest ona sprzecz-

na z nauką Kościoła o człowieku. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo. Obraz Boży zawarty jest zarówno w duszy, jak i w ciele. Ciało człowieka uświęca łaska Ducha Świętego, którą otrzymujemy w sakramencie chrztu i bierzmowania. Ciało człowieka jest świątynią Ducha Świętego. Palenie zwłok nie powinno mieć miejsca w świecie chrześcijańskim. W sytuacjach nadzwyczajnych, np. gdy ciało zmarłego trzeba sprowadzić z zagranicy, zaleca się, aby wszystkie obrzędy związane z prawosławną ceremonią pogrzebu odbyły się przed kremacją. Po kremacji następuje jedynie odprowadzenie urny z prochami zmarłego do miejsca spoczynku.

Opracował ks. Adam Misijuk

Kiedy Boga nie ma (cz. 5) Z cyklu rozmów o modlitwie

Pamiętacie zapewne fragment Ewangelii Apostoła Pawła, gdzie Chrystus powiedział mu: *Pełnia mej mocy okazuje się w słabości* (2 Kor 12, 9). Ta słabość nie jest słabością, którą okazujemy, kiedy grzeszymy i zapominamy o Bogu, lecz taką słabością, która oznacza giętkość do końca, pełną przezroczystość, całkowite oddanie się w ręce Pana. Zazwyczaj jednakże staramy się „z całej siły” i przeszkadzamy Bogu okazać Jego siłę.

Kiedy dziecko dopiero zaczyna naukę pisania i nie wie, czego się od niego oczekuje, jego ręka, całkowicie giętka i posłuszna, jest sterowana ręką matki; w momencie zaś, kiedy stwierdzi, że zrozumiało, i zacznie „pomagać”, litery chylą się na wszystkie strony – oto co mam na myśli, gdy mówię, że moc Boża okazuje się w słabości. Lub weźmy żagiel: wiatr może wypełnić go tak, że poniesie on cały statek – tylko dlatego, że żagiel jest giętki; jednakże jeśli zamiast żagla postawimy wytrzymałą deskę, nic nie osiągniemy... [...]

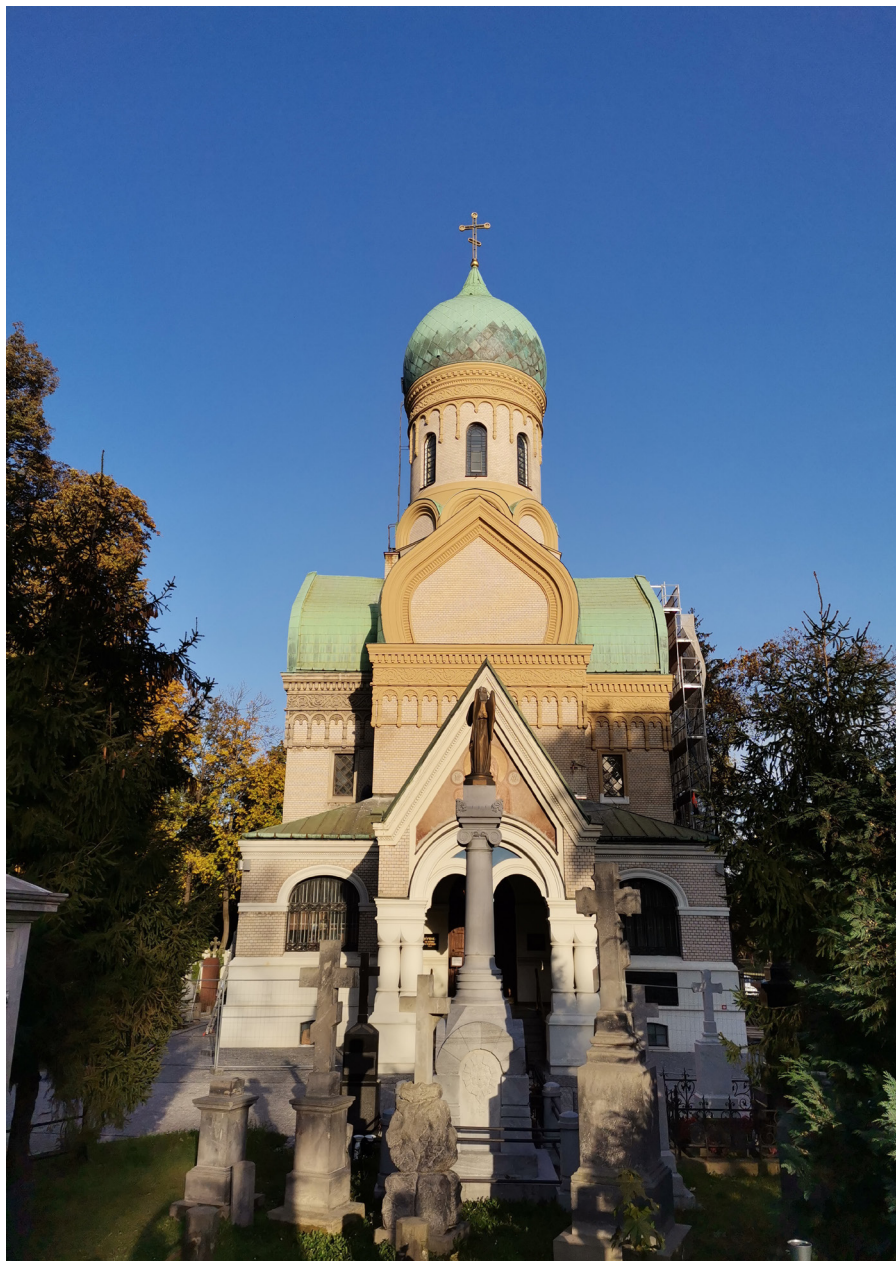
Przytoczę tutaj przykład. [...] Pewnego razu przyszła do mojego gabinetu piętnastoletnia dziewczyna (byłem lekarzem, zanim zostałem duchownym) i zobaczyła, że obok narzę-



dzi lekarskich na moim biurku leży Ewangelia. Z całą zrozumiałością młodej osoby powiedziała: „Nie rozumiem, jak może wykształcony, jak się wydaje, człowiek wierzyć w takie bzdury”. Zapytałem ją wtedy: „Czytałaś?” „Nie” – odparła. „Pamiętaj więc: tylko bardzo niemądry ludzie wypowiadają się o rzeczach, o których nie mają pojęcia”. Później ta dziewczyna przeczytała Ewangelię, która tak ją zachwyciła, że całe jej życie się zmieniło, ponieważ zaczęła się modlić, Bóg pozwolił jej doświadczyć Swojej obecności, i przez jakiś czas jej życie było tym wypełnione. Potem zachorowała na nieuleczalną chorobę, i kiedy już byłem kapłanem w Anglii, przysłała mi list, w którym pisała: „Od tej pory, jak moje ciało zaczęło słabnąć i umierać, mój duch

jest bardziej żywy, niż kiedykolwiek. Odczuwam obecność Boga tak lekko i z taką radością”. Napisałem jej w odpowiedzi: „Nie oczekuj, że ten stan będzie trwać długo. Kiedy będziesz miała jeszcze mniej sił, nie będziesz już mogła własnym wysiłkiem podążać ku Bogu, nadejdzie więc czas, kiedy wyda ci się, że Bóg jest niedostępny”. Za jakiś czas znów do mnie napisała: „Miał Pan rację. Jestem teraz tak słaba, że już nie mam sił, by podążać ku Bogu lub nawet tęsknić za Nim, i Boga jak gdyby nie ma”. Odpowiedziałem jej wtedy, aby spróbowała postąpić inaczej: nauczyć się pokory w prawdziwym, głębokim sensie tego słowa.

Łacińskie *humilitas*, pokora, pochodzi od słowa *humus* – „żywna gleba”.



Teraz postarajcie się przemyśleć „nieobecność” Boga i zrozumieć całym swoim jestestwem, że zanim zapukamy do drzwi (i to nie tylko drzwi Królestwa w sensie ogólnym, Chrystus rzeczywiście mówi: *jestem drzwiami*), trzeba uświadomić sobie, że jesteśmy poza –, na zewnątrz. Jeśli nierozumnie wyobrazimy, że już jesteśmy w Królestwie Bożym, oczywiście, wtedy nie ma potrzeby pukania, pozostaje tylko rozejrzeć się – gdzie są aniołowie i święci oraz przygotowane dla nas miejsce? Kiedy zaś nie zobaczymy nic, oprócz ciemności i ścian, słusznie możemy się zdziwić, jaki ten raj jest nieprzytulny... Musimy uświadomić sobie, że nie jesteśmy jeszcze w raju, że nadal jesteśmy poza Królestwem Bożym, a wtedy zapytać siebie: gdzie są drzwi i jak należy do nich pukać

Tłum. Helena Śliwińska
Lestwica 3-4/2005

Przed wyjściem do cerkwi (5) Nabożeństwo Godzin

Kolejny raz zapraszam Was, Czytelnicy, do wspólnej refleksji o nabożeństwach, do zrozumienia ich przesłania i świadomego uczestnictwa w modlitwie Cerkwi. Tak poznawaliśmy starotestamentowe przestanie *Wieczerni*, pozwalaliśmy, by fragmenty *Jutrni* oddziaływały na naszą duchową wrażliwość i przenosiły nas do początków Nowego Testamentu i najważniejszych wydarzeń z ziemskiego życia Zbawiciela. Dzisiaj zapraszam do poznawania trochę zapomnianych, czasami lekceważonych *Nabożeństw Godzin*. Dzieje się tak nie bez wpływu nowej tradycji liturgicznej Kościoła rzymsko-katolickiego. Jeszcze parę dziesiątków lat temu starożytne nabożeństwa Godzin znane były i liturgice zachodniej pod nazwą *godzinki*. Posoborowe reformy sprawiły, że godzinki, nieszpory, jutrznia – znikły z praktyki liturgicznej, a zostały zastąpione nabożeństwami powstałymi stosunkowo późno – nabożeństwami różańcowymi, *nowennami*. Wspominam o tym, gdyż transmitowane kilka razy dziennie przez niektóre media i za-

Otóż pokora nie polega na tym, by, jak ciągle robimy, „robić z siebie biedaka”, myśleć i mówić o sobie źle i przekonywać innych, że nasze napuszone maniery to właśnie pokora. Pokora to stan żyznej ziemi. Ziemię zawsze mamy pod nogami, jest sama przez się oczywista i nie dostrzegana. Chodzimy po niej i nigdy o niej nie wspominamy; jest otwarta na wszystko, wyrzucamy do niej odpadki, wszystko, co niepotrzebne. W milczeniu przyjmuje wszystko – i nawóz, i odpadki, przyjmuje w sposób twórczy i obraca je w żywe i życiodajne bogactwo. [...]

Poradziłem więc tej kobiecie: „Ucz się być taką samą przed Bogiem: oddającą się, nie opierającą się, gotową przyjąć od ludzi i od Boga wszystko, co ci dadzą”. I rzeczywiście musiała wiele

znieść od ludzi. Po sześciu miesiącach jej choroby mąż był zmęczony tym, że ma umierającą żonę, więc ją rzucił: doświadczyła aż zanedbto odtrącenia, ale Bóg opromienił ją Swym światłem i zesłał orzeźwiający deszcz. Trochę później napisała: „Jestem całkiem wycieńczona. Nie mam siły, by podążać ku Bogu, ale teraz Bóg Sam schodzi do mnie”.

Ta opowieść jest nie tylko ilustracją, podkreśla też podstawową myśl: oto ta słabość, w której Bóg może objawić Swą moc, i oto ta sytuacja, kiedy nieobecność Boga obraca się w Jego obecność. Nie możemy na siłę zawładnąć Bogiem, ale jeśli stoimy, jak celnik lub ta kobieta – poza granicą tego, co „prawidłowe”, ale w strefie, gdzie króluje miłosierdzie, możemy spotkać Boga.

lecane jako wzorzec modlitwy – są całkowicie niezrozumiałe w odbiorze dla prawosławnej duchowości.

Wróćmy zatem do Nabożeństwa Godzin (inaczej: *Czas*), na które składają się Psalm, troparion, modlitwy, czytane przy zamkniętych rajszych wrotach i zasłonie, w półmroku świątyni, bo za ledwie w blasku *łampad* i świec. Ich istotę, przesłanie każdy z nas może porównać do ważnych wydarzeń w swoim życiu: imieniny, urodziny, rocznica ślubu. Te, rozłożone w latach, są wspomniane w ciągu każdego roku. Są jednak i takie chwile w naszym życiu, o których wspominamy codziennie. Podobnie ułożyły się święte chwile dzieła naszego zbawienia, które decydowały i decydują o losach świata, ludzkości, każdego stworzenia i każdego z nas osobiście.

Do praktyki liturgicznej na trwałe wpisało się cztery Godziny: *Czas Pierwyj, Tretij, Szestyj i Diewiatyj*. Określenia pozornie zrozumiałe, ale nie wtedy, gdy ich interpretacji będziemy dokonywać patrząc na współczesny zegar, nawet ten elektroniczny. W czasach Chrystusa i jeszcze wiele wieków naszej ery dobę dzielono równo na 12 godzin nocy i dwanaście godzin dnia. Noc zaczynała się od godziny szóstej wieczór do szóstej rano i dzielono na ją cztery „straże” (Ewangelia św. Mateusza, rozdz. 14, w. 25: Jezus „...o czwartej straży przyszedł do nich idąc po morzu”). Dzień był podzielony na dwanaście „godzin” – a więc kiedyś pierwsza godzina dnia była o naszej siódmej godzinie rano!

Pierwyj Czas – podług przekazów ewangelicznych o tej porze Jezusa zaprowadzono na sąd przed Piłatem. Ale nie jest to jedyne spośród wspomnień tej godziny, i najbardziej eksponowane. Pomocnymi w odczytaniu przesłania każdej Godziny są wielkopostne tropariony każdej z nich. Troparion pierwszej Godziny: *Zautra usłyszysz głos mój, Cariu mój i Boże mój*. („Rankiem lub skoro świt wysłuchaj wołania mego, o Królu mój i Boże mój”). Oczywiście więc jest twierdzenie, że *Pierwyj Czas* stanowi modlitwę o błogostawieństwo

Boże na rozpoczęcie dnia. O tym mówią również Psalm i pozostałe modlitwy. W tym miejscu warto powiedzieć, że jedna modlitwa jest wspólną dla wszystkich godzin:

lże na wsiakoje wremia i wsiakij czas...

„Który jesteś o każdym czasie i w każdej chwili na niebie i na ziemi uwielbiany i wychwalany Chryste Boże; wielce łaskawy, cierpliwy i dobrego serca, Który kochasz sprawiedliwych i litujesz się nad grzesznymi, Który wszystkich przywołujesz do zbawienia obietnicą przyszłej szczęśliwości; Sam, Panie, przyjmij i nasze modlitwy tej godziny i nakieruj życie nasze podług Twych przykazań, uświęć nasze dusze, ciała oczyść, myśli wyprostuj, wybaw nas od wszelkich trosk, zła i chorób...”

Słuchając słów tej modlitwy, ja sam odnoszę wrażenie, że choćby ze względu na wagę i piękno tych słów, nikt z prawosławnych nie powążył się usuwać Godzin z nabożeństwa.

Tretij Czas zaczynał się o naszej godzinie dziewiątej rano. Zgodnie z Pismem Świętym jest to pora zstąpienia Świętego Ducha na Apostołów (patrz: DzAp 2, 15). Troparion tej Godziny brzmi:

Panie! Który Najświętszego Ducha o trzeciej godzinie Apostołom Twoim zesłałeś – o, Dobry – nie zabieraj Go od nas, ale odnow nas, modlących się do Ciebie”

– Modlitwa ta przypomina wszystkim ochrzczonym w Imię Trójcy Świętej, że uczestnicząc w Sakramencie Eucharystii potwierdzają swą wierność pieczęci daru Ducha Świętego, którą otrzymali w czasie sakramentu miropomazania (bierzmowania) jak również wiarę w to, że Duch Święty w czasie Liturgii, przygotowane chleb i wino uczyni Ciałem i Krwią Jezusa. Potwierdza to praktyka liturgiczna, albowiem *Tretij Czas* jest czytany przed Świętą Liturgią – w trakcie sprawowanej w prezbiterium przez duchownego proskomidii. Psalm i modlitwy zachęcają obecnych cerkwi do skrucy i godnego przygotowania się do uczestnictwa w Liturgii.

W czasie proskomidii czytany jest

również *Czas Szestyj*. Jego przesłanie nawiązuje do zbawczej Ofiary Zbawiciela, Który w samo południe został przybity do krzyża. „O Ty, Który szóstej dnia i o szóstej godzinie przybiłeś do krzyża Adamowy zuchwały grzech, teraz porwij zapis dłużny (rękopis) naszych przewinień Chryste Boże i zbaw nas.

Proszę: zwróćcie Waszą uwagę na jeszcze jedną modlitwę Szóstej Godziny – modlitwę do Matki Bożej: „Gdy my, ze względu na nasze grzechy nie mamy odwagi, Ty, Bogurodzico Dziewico, błagaj Tego, Którego zrodziłaś, gdyż wiele znaczy matczyzna prośba do Władcy o dobrym sercu. Nie wzgardź modlitwami grzeszników, Najczystsza, gdyż [Syn Twój] łaskawy jest i zbawiać władny, przecież chciał nawet cierpieć za nas.

Diewiatyj Czas w ciągu całego roku liturgicznego jest czytany w prawosławnych klasztorach. W praktyce parafialnej Diewiatyj Czas odprawiany jest na ogół tylko w Wielkim Poście. Wraz z nabożeństwem Izo-brazitielnym poprzedza Liturgię Upřednio Poświęconych Darów. Troparion tej Godziny brzmi: „Chryste Boże, Który o dziewiątej godzinie ciałem umarłeś za nas – uśmierć ciał naszych mędrkowanie i zbaw nas”. Zauważcie zwrot: „uśmierć mędrkowanie ciała” – jak pięknie koresponduje to z modlitwami Wielkiego Postu. W modlitwie Efrema Syryjczyka: Duch że celomudrija [czyli, niejako, pełnej mądrości ciała] – daruj mi rabu Twojemu. Człowiek jest ikoną Boga, ciało świątynią Ducha – często niedoskonałą – a Cerkiew prosi, aby Bóg poprawił, s c a l i ł, doprowadził do harmonijnej jedności a nie do zniszczenia! Nauczmy się modlić słowami i duchem Godzin!...

o. Grzegorz

Listy do młodszego brata (4) Gdzie jest brat twój – menel?...

Widziałem Cię wczoraj – wsiadałeś do tego samego autobusu, co ja, ale mnie nie zobaczyłeś, bo wsiadłeś przednim wejściem, a ja byłem na

samym tyle. I akurat na przejściu było takie stłoczenie ludzi, że nie dało rady przejść, a wiem, że dwa przystanki dalej wysiada zawsze połowa ludzi, więc się nie pchałem; myślę sobie – poczekam, potem bez problemu do ciebie tam dojdę. Ale już po krótkiej chwili poczułem taki zaduch, że aż dosłownie w głowie mi się zakołowało. Zacząłem się rozglądać – nic; nie wiadomo skąd

czy powinienem zazdrościć tym, którzy są w stanie się do niego przyzwyczaić. Ale ten zapach naprawdę jest jeszcze straszniejszy – kojarzy się ze śmiercią za życia. Zapytasz: a niby czego tu można zazdrościć? Przecież – jeśli ktoś na coś takiego nie reaguje, to chyba też jakieś kalectwo, jakkolwiek by to nazywać. No, niby tak, właśnie. Ale, z drugiej strony, i to nie jest jednoznaczne.

ono wcale nie jest zawinione przez stojącego przed nami nieszczęśnika. Prawie zawsze każda z takich istot – dopóki naprawdę nie stanie się dla nas *bliźnim*, to znaczy osobą, dopóty budzi w nas przerażenie. Prawie żadna z nich nie robi na nas wrażenia ładnej ani miłej. To jeszcze – tak delikatnie mówiąc.

Upadek na samo dno nieszczęścia, choroby, hańby, poniżenia – jest



to iść. Ale zaraz już do mnie dotarło: to zapach – chyba najstraszniejszy ze wszystkich zapachów, jakie w ogóle znam, naprawdę – zapach największej ludzkiej nędzy i rozpacz, okropnego nieszczęścia: odrzucenia i sieroctwa do dziesiątej potęgi, zapach, który wydaje skórą i ubranie ludzi, których w skrócie nazywa się „bezdomnymi”. Albo mniej elegancko: menelami, włóczęgami, kłoszardami, dziadami śmietnikowymi, i jeszcze inaczej, jeszcze gorzej.

Zapach ludzkich czy choćby zwierzęcych zwłok jest straszny; nie wiem,

Choćby dlatego, że człowiek, który nie przetłumaczy w sobie oporu przed przebywaniem w zasięgu takich zapachów, takich nieszczęść, takiego upokorzenia – nie będzie w znaczący sposób pomocny tym prawdziwie biednym osobom. Wzruszają nas opowieści o świętych czy błogostawionych ludziach, którzy pochylali się nad losem trędowatych, sparaliżowanych, zhańbionych... Ale boimy się odpowiedzieć sobie, co to naprawdę znaczą te piękne i dość abstrakcyjne słowa. A znaczą właśnie to: przejście poprzez szok, ból, a naprawdę – często również odrazę do ludzkiego upodlenia, nawet jeśli

w naszych oczach wręcz potworny. W życiu nie dzieje się tak, jak w dawnych sympatycznych książeczkach typu *Królewicz i żebrak*, w których bodaj jedyną różnicę pomiędzy szczęściarzem a nieszczęśnikiem stanowiła korona bądź jej brak. Wypadałoby tu raczej przypomnieć rzadko wydawaną książkę Victora Hugo *Człowiek, który się śmieje* (nie najrzędniej zatytułowaną u nas jako *Człowiek śmiechu*). Jej bohater, człowiek wrażliwy i duchowo piękny, lecz straszliwie okaleczony i oszpecony w dzieciństwie, każde swoje żywsze uczucie wyraża na zewnątrz



poprzez potworny grymas, przypominający śmiech piekielnej poczwary. Trędowaci, sparaliżowani i obłąkani – już nie mówiąc o nawiedzonych przez diabła – to istoty, z którymi bardzo trudno, zwłaszcza na początku, nawiązać chociażby jakiś kontakt; co więcej, zwykle robimy wszystko, żeby do kontaktu w ogóle nie doszło.

Z takimi istotami miał do czynienia nasz Zbawiciel. A my uspokajamy siebie myślą, która nie jest oparta na żadnych przesłankach – że ewangeliczna nierządnicą, która miała zostać ukamienowana, była jakąś ofiarą (jak by się to dziś powiedziało) „pomyłki sądowej”. Rozczulamy się i gotowi jesteśmy wyobrazić ją sobie jako postać przemiłą i pełną wszelkiego uroku. Ale to wątpliwe; bardziej prawdopodobne, że budziła w swym otoczeniu politowanie, a nawet pogardę. Dlaczego więc wolimy widzieć ją lepszą, miłszą?.. A to dlatego, że każdy jakoś próbuje naiwnie wczuć się w rolę Chrystusa: skoro w ogóle znośił jej obecność... Ale i tu jesteśmy ludźmi małej wiary: Syn Boży, a zarazem Syn Człowieczy, ujawniał Swoją Boskość poprzez najtrudniejsze, najtrudniejsze, wyjątkowe miłosierdzie. Mamy wszelkie powody sądzić, że ocalona przez Niego cielesnie i duchowo „jawnogrzesznica” bynajmniej nie była ot, taką sobie lekkomyślną i trochę swawolną osobką, bo nie do takich słowo takie stosowano. Podobnie – dzisiejsze określenie „dobry łotr”,



odniesione do złoczyńcy wiszącego po prawej ręce Jezusa: powiedzmy sobie jasno: nie ma „dobrych” łotrów; przebaczenie jego niewątpliwych zbrodni (nie zaś jakichś drobnych występków!) jest łaską, a nie nagrodą za „zasługi” przestępcy. A tak przy okazji: *rozbojnik błagorazumnyj* – to bynajmniej nie „dobry łotr”, lecz – mówiąc dzisiejszym językiem – „rozsądny przestępca”; pamiętamy, że rozpoznał w Chrystusie Osobę, Która nie popełniła żadnego zła. Zarazem pamiętajmy nie tylko o królewskiej i boskiej wspaniałości Zbawiciela, Który tegoż „łotra” w strasznej chwili pokrzepia i najzupełniej nieoczekiwanie obiecuje mu wstąpienie do raju, ale również (spróbuj to sobie tylko jakoś wyobrazić!) musi znośić obok Siebie obecność istoty strasznej – mordercy (tak były w dawnych czasach rozumiane słowa *rozbojnik, zbój, łotr*), zaś taka obecność dla kogoś słabego i, co najważniejsze, wyzbytego choćby odrobiny miłości do ludzi, byłaby kto wie czy nie bardziej przerażająca od samej śmierci....

Nawet człowiek może – i powinien przynajmniej towarzyszyć skrzywdzonym i poniżonym, a już na pewno nie odwracać się od nich. Nie tylko Matka Maria czy Matka Teresa z Kalkuty, ale nawet tysiące dzisiejszych wolontariuszy, z dobroci serca pomaga takim właśnie, najmocniej pokrzywdzonym przez *los*, to znaczy – przez nas.

Wiesz, przyznam Ci się: po prostu nie mogłem wytrzymać już – tego zapachu i wysiadłem z autobusu. Uciekłem.

GS

List do Stefka

Dlaczego nie widzisz w tobie choroby? Dla mnie jesteś po prostu moim dzieckiem.

Od samego początku nasze życie było walką. To, co innym przychodzi naturalnie, nam nie przychodziło wcale lub z wielkim trudem i troszkę inaczej. A jednak nie mamy na co narzekać.

Pewnie w życiu tak jest, że każdy ma jakieś tam swoje bitwy, tylko nasze własne wydają się nam być najtrudniejsze. Ale to tylko dlatego, że wszystko oglądane z bliska wydaje się nam być większe niż to samo z daleka oglądane.

Pewnie, że wielkich potańcówek nie poznamy, że żadnej książki nie przeczytamy, żadnej piosenki nie zaśpiwamy, że nigdy nie pójdziemy na bardzo daleki spacer, że nie trafi nam się żadna synowa, nawet ta najgorsza żółta. Do wojska nas nie chcieli. Pewnie sami nie wiedzą, co stracili.

Kto by się tym przejmował?! Nie rozpaczamy, prawda?!

Z resztą, ile to razu tańczyliśmy po naszymu, a twoje oczy świeciły wtedy bardziej niż wszystkie gwiazdy razem wzięte. Taki taniec przez nikogo nie uznany, w żadnych podręcznikach nie opisany, nie uczony i nie trenowany przez nikogo, a nam podarowany jak kropla rosy świecąca wysoko na górskich łąkach, przez nikogo nie widziana, ale przez Niebo podziwiana. Taka niby mała kropelka, ale w swojej czystości odzwierciedlająca całe Niebo. Kto takiego tańca nie zna, taj dopiero nigdy nie zatańczył!

I spacery nasze krótkie, bo z trudnością każdy krok na drucziku liczyła przesunięty. Ale tyle radości na takim krótkim odcinku odnalezionnej, że jakby więcej było, serca by je nasze całą nie pomieściły. Można iść daleko, ale nie przejść ani centymetra. A my jak idziemy..., gdzie jest ten, co by umiał zmierzyć naszą drogę?! No chyba tylko Ten, co razem z nami idzie.

Śpiewać może i nie potrafimy, to fakt, ale za to pięknie potrafimy słuchać jak inni śpiewają. Oj, takiego słuchania! Wszystko w człowieku chodzi, ręce, nogi, serce, wątroba, wszystko! Kto tak nie umie słuchać, co mu po tym jak nawet zaśpiewa, ale nie będzie wiedział, co zaśpiewał! A nam..., dano słuchać. Kolejna kropelka rosy na górskiej polanie. Świeci, aż miło.

A to czytanie? No dobra, jest to

troszkę nasz kamień, o który się spotykamy. To znaczy byśmy się spotykali jakby było nam dane, choć jednego słowa posmakować. A tak? Czy ja wiem, czy my wiemy, co straciliśmy?! A jak człowiek nie wie, że stracił, żałować też nie będzie, prawda?!

No i jakby nie odwrócić, znowu szklanka do połowy pełna.

Tego TY mnie nauczyłeś! Zawsze i we wszystkim szukać tego co dobre.

TY, którego dawno temu jacyś tam uczeni spisali na straty. Powiedzieli, może być, że włożycie państwo w niego bardzo dużo trudu, ale i tak nic z tego nie będzie.

Mówili, ale sami nie wiedzieli. co mówią. No, bo jak można włożyć bardzo dużo trudu i nic z tego nie mieć, kiedy bardzo dużo trudu, to już coś.

Mówili, że dużo nie uda nam się cie-

bie nauczyć. Ale zapomnieli powiedzieć, ile Ty nauczysz nas!

Z resztą, czy na planecie, która jest podobno kulą, najlepszą drogą nie jest właśnie droga pod górę?! I jedyną, która dokądś prowadzi?!

No, bo jakby iść przed siebie to dojdziemy tylko do punktu wyjścia. Jakby, iść w dół, to się zakopimy. Droga pod górę, jedynie ma sens.

Dlaczego nie widzę w tobie choroby? Dla mnie jesteś moim dzieckiem.

Tak wiem, wiecznym dzieckiem. Ale czyż właśnie takich nie jest Królestwo Boże?!

Z miłością i podziękowaniem za to, że jesteś i za to jaki jesteś...

Mama

Gazetka Parafii Św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa
www.prawoslawie.pl, www.cmentarz.prawoslawie.pl

Liturgia Św.: niedziela – godz. 8:30 i 10:00
poniedziałek – sobota – godz. 9:00

Nabożeństwa wieczorne:

środa, sobota – godz. 17:00

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

Kancelaria parafii i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00

pt. od 9:00 - 13:00

tel.. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312



Nabożeństwa w naszej parafii – listopad 2020

04.11 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
05.11 Czwartek	Św. Ap. Jakuba, brata Pańskiego. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
07.11 Sobota	Sobota św. Dymitra. Wspomnienie zmarłych. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰

08.11 Niedziela	Niedziela XXII po Pięćdziesiątnicy. Św. włk. męcz. Dymitra z Tesalonik. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
10.11 Wtorek	Św. Hioba Poczajowskiego Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
11.11 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst za dusze zmarłych.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
14.11 Sobota	Św. św. darmo leczących Kosmy i Damiana. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
15.11 Niedziela	Niedziela XXIII po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
18.11 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
21.11 Sobota	Sobór Arcystratega Michała i Wszystkich św. Mocy Niebios. Święta Liturgia. Wsienoszcznoje bdienije.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
22.11 Niedziela	Niedziela XXIV po Pięćdziesiątnicy. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰
25.11 Środa	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Akatyst ku czci św. męcz. kapłana Bazylego (Martysza).	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
26.11 Czwartek	Św. Jana Chryzostoma. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
27.11 Piątek	Św. Apostoła Filipa. Święta Liturgia.	godz. 9 ⁰⁰
28.11 Sobota	Święta Liturgia. Wspomnienie zmarłych. Wsienoszcznoje bdienije. Początek postu przed świętem Narodzenia Chrystusa.	godz. 9 ⁰⁰ godz. 17 ⁰⁰
29.11 Niedziela	Niedziela XXV po Pięćdziesiątnicy. Św. Apostoła i Ewangelisty Mateusza. Święta Liturgia.	godz. 7⁰⁰ godz. 8³⁰ godz. 10⁰⁰

W pozostałe dni tygodnia Święta Liturgia jest sprawowana o godz. 9⁰⁰.